

Marek Maciejczak

Myślenie i język

Studia Philosophiae Christianae 42/2, 65-86

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAREK MACIEJCZAK
Instytut Filozofii UKSW

MYŚLENIE I JĘZYK

Gdyby determinizm językowy był prawdą, dzieci ucząc się języka wychodziłyby od językowych wyrażań, które słyszą z ust dorosłych. Analizowałyby zjawiska i przedmioty w swoim polu widzenia, które odpowiadają tym wyrażeniom. Kategoryzowałyby świat, wychodząc od swego zrozumienia języka, tak jak ono na to pozwala. Jednak jest inaczej – psycholingwistyczne świadectwa pokazują, że dziecko wybiera z wielu językowych wyrażań te, które odnoszą się do zjawisk znanych mu już performatywnie, percepcyjnie i poznawczo (świadczy o tym jego zachowanie).

Holenstein

1. Wstęp. 2. Determinizm językowy. 3. Argumenty przeciwko determinizmowi językowemu. 4. Argumenty przeciwko prymatowi predykcji. 5. Konsekwencje odzucenia tezy determinizmu językowego. 6. Zakończenie

1. WSTĘP

W jakim stosunku pozostają do siebie myślenie i język? Jest to jedno z podstawowych pytań w filozofii. Swym zasięgiem obejmuje ono ważne zarówno dla filozofii jak i nauki zagadnienia znaczenia wyrażań językowych, prawdy i obiektywności. Podane odpowiedzi różnicują się wraz ze wzrostem znajomości struktury, funkcji i roli języka, oraz korelatywnie z postępowaniem badań nad procesami poznawczymi. Właśnie zwrócenie uwagi na ową korelację pozwala sformułować szereg argumentów przeciwko determinizmowi językowemu, który uzależnia pojęcie znaczenia językowego, a w konsekwencji pojęcie prawdy i obiektywności poznania, od struktury języka.

Przedstawimy tezę determinizmu językowego, a następnie podamy argumenty ograniczające jej zasięg. W tej kwestii odwołamy

się przede wszystkim do wybitnej pracy Elmara Hostensteina o kognitywnym uwarunkowaniu języka, w której autor pokazuje kompetencję językową jako zdolność rozróżniania oraz jako zdolność posługiwania się znakami symbolicznymi (*symbolische Zeichenvermögen*) w przedjęzykowej zdolności wskazywania (*indexikalischen Zeichenvermögen*). W tym ujęciu język przestaje być widziany przez pryzmat funkcji przedstawieniowej, referencjalnej i predykcyjnej przestaje być podstawową strukturą. W konsekwencji logicznie zorientowana teoria języka traci swoje uprzywilejowane miejsce. Można przeto oddalić obawy o pojęcie prawdy, obiektywności i znaczenia językowego, wątpliwości, czy naszym wyobrażeniom o prawdzie, świecie i znaczeniu językowym cokolwiek odpowiada. Skoro ukryte w języku wzorce nie stanowią jedynych wzorców myślenia i poznawania (i co ważne: nie są też ustanawiane arbitralnie), to można bronić realizmu ludzkiego poznania i przeciwstawić się uzależnieniu prawdy od zmiennej historii społeczności językowej. Hostenstein skłonny jest nawet twierdzić, że perceptywna i performatywna znajomość sytuacji jest na tyle podstawowa, że pozwala nam uzyskać pojęcie rzeczywistości niezależne od pojęcia prawdy.

2. DETERMINIZM JĘZYKOWY

Na aktywną rolę języka w procesie poznawczym, zwracano już wcześniej uwagę. Jeden z ojców filozofii języka, Wilhelm von Humboldt (1767-1835), widział w języku odbicie ducha i światopoglądu mówiącego, narzędzie kształtowania myśli. Język nie tyle rejestruje, biernie odwzorowuje znany już świat, co jest narzędziem umożliwiającym odkrywanie świata uprzednio nie rozpoznanego. Każdy język zawiera swoisty sposób widzenia świata, który określa charakter związku między człowiekiem a oddziałującą na niego od zewnątrz i wewnątrz naturą¹. Z tego powodu społeczności posługujące się różnymi językami inaczej widzą świat. Humboldt raczej nie uznałby różnicę między światem przedstawionym w języku i tylko spostrzeżonym.

Podobne idee znajdujemy na gruncie psycholingwistyki. Amerykański językoznawca B. L. Whorf, w nawiązaniu do swego na-

¹ W. Humboldt, *O myśli i mowie. Wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka*, tłum. z niem. E. M. Kowalska, Warszawa 2002, 106.

uczyciela E. Sapira, sformułował tezę głoszącą, że forma języka może sugerować użytkownikom znaczenia, których nie można dostrzec w samych danych doświadczenia. Każdy język stanowi bowiem rozległy i odrębny system wzorców sankcjonujących kulturowe formy i kategorie, za pośrednictwem których porozumiewamy się, i co więcej, analizujemy rzeczywistość². Kategorie poznawcze są – podsuwane – przez kategorie gramatyczne poznawcze, pewien system organizacji doświadczenia zawarty w kategoriach liczby, rodzaju, przypadku, czasu, trybu i strony czasownika itd. Toteż różne gramatyki wyznaczają i sankcjonują odmienne style spostrzegania, wyróżniania określonych typów relacji i zjawisk, form komunikacji i interpretacji. To, co powszechnie nazywa się – światem realnym-, w znacznym stopniu zostało ukształtowane na podstawie nawyków językowych społeczności, ukrytych w języku wzorców myślenia i poznawania.

W późnych pracach Ludwiga Wittgensteina (1889-1951) znajdujemy podobne sformułowania. Wittgenstein bowiem ściśle powiązał znaczenie wyrażen językowych z rolą, jaką pełnią one w komunikacji. Zdania potraktował jako narzędzia porozumiewania się podkreślając, że wyrażenia językowe i zachowania są tak ściśle ze sobą splecione, iż nie jest możliwe zrozumienie znaczenia wyrażen w oderwaniu od kontekstu ich użycia: Mówienie jest częścią pewnej działalności, pewnego sposobu życia³. Gdy wykraczamy poza ten kontekst wyrażenia tracą sens⁴. Wittgenstein utożsamiał myśli ze zdaniem sensownym. Bez języka myśl nie istnieje, dlatego błędem jest widzieć w wyrażeniach językowych narzędzie myślenia, środek wyrazu myśli. Chociaż Wittgenstein twierdził, że język ukształtowany jest na podstawie pewnych właściwości przyrody, wykazywał też, że każdy opis tych właściwości zakłada już reguły gramatyki⁵. Wzorce tego, co uchodzi za zdania empiryczne wyznacza sam język. A skoro tak jest, to nie można wyraźnie oddzielić dociekań gramatycznych od empirycznych, czyli pytań o pojęcia, od pytań o przedmioty. Wraz z językiem zyskujemy pewien obraz

² Por. B. L. Whorf, *Język, myśl i rzeczywistość*, tłum. z niem. T. Hołówka, Warszawa 1982, 211, 339, 340.

³ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, tłum. z ang. B. Wolniewicz, Warszawa 2000, 20.

⁴ Tamże, 313.

⁵ L. Wittgenstein, *Philosophische Bemerkungen*, red. R. Rhees, Frankfurt 1996, 55.

świata, patrzemy na świat przez pryzmat swego języka i stajemy się więźniami obrazu świata w nim tkwiącego. Postawienie się niejako ponad językiem i sprawdzenie, czy język pasuje do świata jako takiego, nie jest możliwe.

Z polskich autorów Kazimierz Ajdukiewicz (1890-1963), w pracach z lat 30-tych, mówił o wpływie języka na formułowane w nim obrazy świata. Jego zdaniem, aby określić jakiś język, należy ustalić słownik, reguły składni oraz sposób właściwego przyporządkowania mu znaczeń. Regułami uznawania zdań są tzw. dyrektywy znaczeniowe. Ajdukiewicz wyróżnił dyrektywy aksjomatyczne, dedukcyjne i empiryczne, zależnie od rodzaju przeżycia motywującego uznawanie zdań. Dyrektywy ustalają znaczenia wszystkich wyrażeń danego języka – jego – aparaturę pojęciową-. W konsekwencji wszystkie składające się na obraz świata znaczenia nie są jednoznacznie wyznaczone przez dane doświadczenia, lecz zależą od wyboru aparatury pojęciowej, za której pomocą je odwzorowujemy. Obowiązujące konwencje można zastąpić innymi, zmieniając aparaturę, zmieniamy nasz obraz świata⁶.

Z tezą determinizmu językowego wiąże się teza relatywizmu językowego, uznająca istnienie unikalnych, związanych z konkretnym językiem wzorów. Zwykle łączy się obie tezy i zamiennie używa określenia – determinizm – i – relatywizm – językowy, choć nie zachodzi między nimi związek wynikania. Teza o konstytutywnej funkcji języka dla poznania rozumiana jest jako uwarunkowanie społeczne, historyczne i transcendentale. Z pierwszego przypadku wynika relatywistyczna konsekwencja – poszczególne języki prowadzą do różnych i nieporównywalnych rodzajów widzenia świata resp. obrazów świata⁷. Konsekwencją odmienności języków jest relatywizm poznawczy: to co można wyrazić w jednym języku nie musi być dostępne władającym innym językiem. Skoro spostrzegamy

⁶ K. Ajdukiewicz, *Obraz świata i aparatura pojęciowa*, w: *Język i poznanie*, t. 1, Warszawa 1985, 175-195.

⁷ Z tezą relatywizmu wiąże się teza o niewspółmierności między językami dowolnego typu. Znaczenia językowe w takim stopniu są związane ze sposobem użycia w określonym kontekście, że niemożliwe jest ich wzajemne tłumaczenie. Nie można porównać wypowiedzi należące do różnych systemów językowych. Chodzi przede wszystkim o nieporównywalność pod względem wartości epistemicznych. Tak zwana mocna teza niewspółmierności dotyczy też wartości ontycznych, realności i istnienia przedmiotów, do których odnosi się użytkownik danego języka (systemu pojęciowego). Niewspółmierność może więc dotyczyć: systemów symboli, percepcji i rodzajów przedmiotów.

i poznajemy rzeczy tylko w ten sposób, w jaki umożliwia nam konkretny, historyczny język, to nasze pojęcia prawdy, znaczenia i obiektywności również zależną od języka. Holenstein mówi w tym właśnie kontekście o nieprzekraczalności języka.

Teza o konstytutywnej roli języka kryje ontologiczne założenie: to, o czym się mówi (uniwersum światowe) przed wprowadzeniem rozróżnień językowych nie ma żadnej własnej struktury i z tego względu daje się dowolnie powiązać, rozczłonkować. Wszystkie fragmenty rzeczywistości są pod tym względem równoważne, nie ma bowiem żadnych cech, różnic, podobieństw itd., które stanowiłyby miarę tego, co, jak, i w jakim porządku należy powiązać. O tym, co i jak zostanie powiązane, rozstrzygają zainteresowania i potrzeby społeczności władającej danym językiem oraz organizacja (system) samego języka. Założeniem tezy determinizmu językowego jest również to, że formy językowe właściwe dla danego języka tworzą system odniesienia zupełny, w bardzo podobnym sensie, w jakim system liczbowy jest zupełnym systemem odniesienia dla ilości, a geometryczny dla wszystkich punktów danej przestrzeni⁸. Tylko pod tym warunkiem myśl, idea wyrażona w jednym języku, nie może być przekazana, bez zmiany sensu, w innym języku.

Mówiąc swobodniej, języki nie są w wystarczającym stopniu pokrewne, ich pojęcia dostatecznie elastyczne, dość bogate, aby pozwolić wyrazić każdą konkretną myśl za pomocą niezależnego słowa czy rdzenia⁹.

3. ARGUMENTY PRZECIWKO DETERMINIZMOWI JĘZYKOWEMU

Ontologiczne założenie tezy determinizmu językowego stało się przedmiotem krytyki. W centrum dyskusji postawiono sprawę kategoryzacji przedmiotów. Szereg argumentów przeciwko konstytutywnej roli języka znaleziono w badaniach psycho-lingwistycznych; pozwoliły one opisać różnicujące zachowania i stwierdzić jeszcze przedjęzykowe rozczłonkowania świata doświadczenia. Co więcej, pokazując przejście od doświadczenia przedjęzykowego do ujętego językowo, można oszacować, jak dalece struktury gramatyczne są strukturami poznawczymi. Prowadzone badania uwydatniły po-

⁸ Por. E. Sapir, *Kultura, język, osobowość*, tłum. z ang. B. Stanosz, R. Zimand, Warszawa 1978, 100-102.

⁹ Por. Tenże, *Language. An Introduction to the Study of Speech*, London, 1970, 12.

trzebę tła – znajomość percepcyjną, performatywną i poznawczą, które poprzedzają i zarazem umożliwiają ustalenie rozróżnień czysto językowych.

W swoich badaniach Piaget zauważył, że ze znajomością percepcyjną, spostrzeżeniem zmysłowej cechy, wiąże się najczęściej moment funkcjonalny – funkcja jest rozstrzygająca dla początkowych (pierwszych) rozróżnień. Dziecko np. rozpoznaje piłkę jako coś, co się może toczyć, a więc coś, co pełni jakąś rolę w odniesieniu do jego motorycznej sytuacji. Piłka odcina się w polu widzenia przez to, że może być toczona. Dziecko powtarza czynność toczenia natychmiast i wiele razy, gdy piłka znajdzie się w jego polu widzenia – toczenie aktywizuje i zaspakaja jego zdolność poruszania się. Dziecko dostrzega jednocześnie określone percepcyjnie cechy piłki, to że jest mniej lub bardziej okrągłym przedmiotem. Widzenie okrągłej piłki zaspakaja zmysł wzroku, a ponowne jej rozpoznanie da się wyjaśnić jako identyfikacja przedmiotu tej czynności z jej wykonywaniem. Funkcjonalne i percepcyjno strukturalne ujęcie okazują się przeto dwoma aspektami tego samego procesu¹⁰.

Argumenty za osadzeniem języka w percepcji i strukturach poznawczych dostarcza również analiza wczesnego etapu przyswajania języka, przejście od gestu do słowa. W tej fazie rozwoju dziecko łączy wyrażenia językowe, pewne twory idealne, z konkretnym doświadczeniem. Zaobserwowano, że u dzieci powiązanie znaczenia motorycznego i językowego, gestu i słowa, jest poprzedzone przez powiązanie wskazania ręką z kierunkiem spojrzenia, a więc z dwiema oznakami już wcześniej przyswojonymi¹¹. Postępowi od spojrzenia i gestu wskazywania do werbalnego wskazywania (*Deixis*) towarzyszy zmiana w strukturze pola percepcji, postęp od przedmiotów rzucających się w oczy w bezpośredniej bliskości, poprzez coraz dalej położone, aż do przedmiotów znajdujących się poza polem widzenia (inaczej mówiąc: przejście od tego co obecne, do tego co nieobecne, od znaków dla tego, co obecne, do znaków dla tego, co nieobecne)¹².

¹⁰ E. Holenstein, *Phänomenologie der Assoziation*, Den Haag 1972, 279.

¹¹ E. Clark, *From Gesture to Word. Human Growth and Development: Wolson College Lectures*, Oxford 1976, 85-120.

¹² Zdaniem Holensteina, uobecnienie tego, co nieobecne staje się możliwe dzięki przejściu od znaków wskazujących, czy też pokazujących, do znaków jedynie przedstawiających. E. Holenstein, *Von der Hintergebarkeit*, dz. cyt., 25.

Własnością opisanej sytuacji jest to, że przedmiot ujęty zostaje jako pewne to oto, czyli jako indywidualny przedmiot pewnego rodzaju. Ten – dwojaki – charakter przedmiotów spostrzeżenia jest podstawą dla semiotycznego rozróżnienia oznaki i typu (Token, Type). Przedmiot nie jest tylko piłką, lecz jednocześnie pewnym prymitywnym typem znaku: przykładem (reprezentantem) PIŁKI. Być piłką to okazywać cechy: okrągły, elastyczny, do toczenia. Podane cechy (okrągły, elastyczny, do toczenia) pozwalają rozpoznać ów przedmiot jako piłkę.

Widać jasno ograniczenie konstytucji sensu i podstawy znaku. Specyficzne uposażenie wyznacza sens przedmiotu i jednocześnie może być ujęte jako znak dla obecności przedmiotu tego typu. To, jak coś zostaje ujęte, czy jako aspekt, wskazówka, oznaka, jest sprawą subiektywnego nastawienia. Aspekt nie jest znakiem, aspektowo spostrzegamy przedmiot. Wskazówka, oznaka z kolei wskazuje na coś innego, a gdy to coś jest całością, funkcjonuje wtedy jako jego część. Przykładowo, ten sam dach mogą widzieć jako dom – widzę dom od strony dachu, czy też jako oznakę istnienia domu – widzę tylko dach; ta sama forma (kształt), która czyni przedmiot nożem, jest jednocześnie znakiem tego, że przedmiot ten może być użyty jako nóż. Znak opiera się na określonej postaci, zwykle są to linie, słupki, strzałki, podłużne obiekty, które ściągają na siebie uwagę. Także to, co podobne i kontrastujące wskazuje, odsyła do siebie: biała sukienka przypomina ośnieżony szczyt, osobę, która ją nosiła a nawet czarną sukienkę. Zmiana w subiektywnym nastawieniu pozwala przejść od asocjacyjnego do semiotycznego odsyłania (*Verweisung*). Oczywiście, nie każde asocjacyjne odniesienie jest *ipso facto* odniesieniem znakowym. Także zdolność posługiwania się znakami symbolicznymi, jakimi są zaimki wskazujące: To – Tamto, zakłada już zrozumienie gestów wskazywania, spełnianych zwykle przez rękę (ramię) i palec, najczęściej wraz z towarzyszącym skierowaniem spojrzenia. Prymitywniejszą formą jest chwycenie i potrząsanie przedmiotem. Akt uchwycenia kieruje wówczas uwagę partnera na dany przedmiot. Doświadczeniu, że coś w polu widzenia odcina się i ściąga na siebie uwagę własną i partnera, zwykle towarzyszy zwrócenie się ciałem w tym kierunku. To zachowanie, stając się oznaką tego, co się odcina w polu widzenia, zyskuje w ten sposób funkcję wskazywania.

Wydaje się, że genetycznie przygotowani jesteśmy do uchwycenia tej funkcji znakowej – wskazywania. Już w piątej minucie życia dziecko szuka kontaktu wzrokowego z matką, a siedmioletnie dzieci patrzą dorosłym w oczy, a nie na twarz, by wiedzieć dokąd ma kierować się ich uwaga¹³. Również zrozumienie językowych odróżnień (fonemów) zakłada najpierw stałe (*einheitliche*) spostrzeżenie znaków językowych, czyli umiejętność odróżnienia zmysłowych postaci, które funkcjonują jako znaki języka. Dziecko nie odróżnia we wczesnym stadium nauki języka fonemów k i t, różnicujących znaczenia takich słów jak: *Teller* (talerz) i *Keller* (piwnica). Później chwyta te różne postaci, ale nie dzięki metajęzykowemu wyjaśnianiu.

W tym kontekście Holenstein przedstawia zagadnienie rozróżniania kolorów spektrum barw. Jest to często omawiany, – wzorcowy – przykład arbitralności, z jaką języki dokonują kategoryzacji przedmiotów doświadczenia. Otóż barwa światła rozszczepionego przez pryzmat zmienia się w sposób ciągły. Niewidoczne jest przejście jednej barwy w drugą, punkt, który mógłby posłużyć jako podstawę w klasyfikowaniu. Stopniową zmianę barwy reprezentuje w językach szereg odrębnych kategorii. Jednakże, ani w widmie światła, ani w ludzkim spostrzeganiu tego widma, nie ma niczego, co wymuszałoby dzielenie go w taki sposób. Sądzi się przeto, że rozpoznajemy odrębne barwy, dzielimy owe spektrum, dzięki kategoriom zawartym w języku. Jako argumenty przytacza się przykłady niezgodności między nazwami barw w różnych językach: w rosyjskim nie ma określenia koloru niebieskiego, angielskie *brown*, nie ma jednego odpowiednika we języku francuskim, ale trzy: *brun*, *marron*, a nawet *jeune*, japoński nie odróżnia niebieskiego i zielonego.

Holenstein referuje nowsze odkrycia, które przeczą powyższej tezie. Jak się okazuje, na podstawie badań 98 języków naturalnych, stwierdzono że tylko dla 11 podstawowych barw, we wszystkich tych językach istnieją ich nazwy – nazwy podstawowe¹⁴. Nazwy podstawowe (*basic colour terms*) nie są odmianami innych

¹³ E. Oksaar, *Spracherwerb und Kindersprache in evolutiver Sicht*, w: *Der Mensch und seine Sprache*, red. A. Peisl, A. Mohler, Frankfurt 1979, 149.

¹⁴ B. Berlin, P. Kay, *Basic Colour Terms: Their Universality and Evolution*, Berkeley 1969.

nazw, jak np. – purpurowy-, – szkarłatny – są odmianami barwy czerwonej. Nazwy podstawowe mają prostą budowę (nie np. niebieskawa, czekoladowa) i nie odnoszą się do ściśle określonej grupy desygnatów (jak blond, tylko do barwy włosów). W językach, w których spotykamy mniejszą niż 11 ilość nazw podstawowych, dają się ustalić następujące zależności: wszystkie języki zawierające co najmniej dwa podstawowe słowa na oznaczenie barw posiadają w swoim słowniku nazwy dla barw: biała i czarna; języki w których występują co najmniej trzy nazwy podstawowe dla barw, zawierają dodatkowo słowo dla barwy czerwonej, dla czterech barw – do słownika dołączane są kolejne synonimy słów: żółty lub zielony, dla pięciu – zielony lub żółty, dla sześciu – niebieski, dla siedmiu – brązowy. W nie dającej się już ustalić kolejności występują słowa na pozostałe barwy: fioletowy, różowy, pomarańczowy, szary. Gdy występuje słowo na oznaczenie barwy podstawowej np. niebieskiej, można wywnioskować obecność słów na oznaczenie zielonego, żółtego i czerwonego. Ale nie odwrotnie. Występuje porządek tranzytywny: biały, czarny, czerwony, (zielony lub żółty), (żółty lub zielony), niebieski, brązowy, fioletowy, różowy, pomarańczowy, szary.

Zauważono, że przedstawiciele różnych grup językowych, proszeni o wyznaczenie zasięgu słowa czerwony, różnie wskazują jego granice, natomiast proszeni o wskazanie jego najlepszych przedstawicieli, o – prawdziwą – czerwień, wskazują w przeważającej mierze na ten sam fragment spektrum barw. Stwierdzono przeto, że istnieją optymalne, mniej dobre i wątpliwe referenty. Tylko w kierunku mniej dobrych referentów zasięg jest zmienny. Natomiast odnośnie do optymalnych referentów (barw podstawowych) istnieje absolutna granica, bliska uniwersalnej niezmienności, poza którą ich nazwy nie są stosowane. Przykładowo, trzyletnie dzieci proszone, aby wskazały jakąś barwę, wybierają ze zbioru próbek barwy prototypowe. To one ściągają uwagę na siebie i dlatego zwane są ogniskowymi barwami. Dzieci (a także dorośli) osiągają lepsze rezultaty niezależnie od tego, czy posługują się odnośnymi nazwami barw, czy nie. Widać to w testach porównawczych, gdy mają ponownie rozpoznać barwy ogniskowe, które już ustalili. Nazw barw ogniskowych uczymy się szybciej niż nieogniskowych. Prototypowe postaci rozpoznaje się lepiej niż ich deformacje i formy przejściowe, jednak ich uchwycenie jest pewniejsze i szybsze, gdy pokazane zostały tak-

że nieprototypowe przykłady. W przypadku sześciu głównych słów na oznaczenie barw, jakość danej barwy realizowana jest w maksymalnym stopniu (barwa nie jest zmieszana). Natomiast nieprototypowe przykłady czerwieni wykazują żółty lub niebieski odcień, podobnie jak nieprototypowe przykłady żółtej i niebieskiej wykazują czerwone i niebieskie zabarwienie. Można stąd wywnioskować, że stabilność struktury jest decydującym czynnikiem dla wyboru egzemplarza (przykładu) jako prototypu.

To przypuszczenie potwierdzają doświadczenia z plemieniem Dani z Nowej Gwinei. W ich języku nie ma żadnych słów na oznaczenie podstawowych figur geometrycznych. Stwierdzono, że uczą się oni znacznie szybciej nazw tych figur, niż nazw oznaczających ich deformacje. Nawet jeśli wcześniej uznają pewną deformację dobrej postaci za głównego przedstawiciela pewnej klasy, a prototyp umieszczą wśród peryferyjnych przykładów, to i tak prototyp wkrótce staje się przykładem wzorcowym dla tej kategorii, jako jej postać centralna.

Holenstein zwraca uwagę na to, że należy wyraźnie odróżnić zagadnienie warunków nabywania języka od zagadnienia konstytucji i językowego determinowania twórców semiotycznych bardziej złożonych. W tym drugim przypadku teza o konstytutywnych charakterze języka wydaje się być uzasadniona. Jako przykład podaje konstytucja idei złożonych. Otóż względnie proste zjawiska ująć możemy intuicyjnie, a gdy są to zjawiska zmysłowe – spostrzeżeniowo rozróżnić. Kreski od jednej do sześciu możemy z łatwością wzrokowo odróżnić. Natomiast 15 czy 16 kresek już tylko semiotycznie – za pomocą znaku. W konstytucji znaków ważne jest to, że w swojej zasadzie strukturalnej musi być poznawczo przejrzysta. Widać to na przykładzie systemu liczbowego. Arabsko-indyjski jest bardziej przejrzysty i bardziej spójny niż rzymski, łatwiej też nim się posługiwać przy działaniach matematycznych. Dla wysoce skomplikowanych twórców językowych ważna jest także pojęciowa spójność i intersubiektywna zgoda. Niedaleko byśmy się posunęli w budowie ciągu liczbowego, zamieniając miejscami liczby 77 i 120, czy wprowadzając dowolne znaki jak – abrakadabra – za – 77 – itd.¹⁵.

¹⁵ E. Holenstein, *Von der Hintergebarkeit*, dz. cyt., 17.

4. ARGUMENTY PRZECIWKO PRYMATOWI PREDYKACJI

Analiza doświadczenia jako punkt wyjścia analizy języka pozwoliła uzasadnić tezę, że najprostsze językowe odróżnienia oparte są na jego performatywnych, percepcyjnych i poznawczych funkcjach. Podobną strategię stosuje Holenstein aby podważyć przekonanie, że predykcja jest podstawową funkcją języka, pierwotną zarówno w sensie genetycznym jak i systemowym. Predykcja to inaczej przypisywanie klasyfikujących cech¹⁶. W filozofii analitycznej mówi się także o absolutyzacji predykcji¹⁷. Jest ona podstawową strukturą nie tylko w teorii języka większości logików, lecz w świadomości językowej większości mówiących. Akcentowanie predykcji jest jednocześnie akcentowaniem logiki i logicznie zorientowanej teorii języka.

Rzeczywiście, modyfikacja wyrażenia – Białe mleko-, wydaje się pochodna wobec predykcji Mleko jest białe, czy też jako ułomna lub eliptyczna forma predykcji, a nie jako forma, która genetycznie i teoretycznie jest jej podstawą. Zwykle utożsamia się znaczenie predykatu z przedmiotem konkretnym, w przypadku czasownika: On pije – On jest pijakiem, lub abstrakcyjnym, w przypadku przymiotnika: Niebo jest błękitne – Niebo ma błękit, czy też – Błękit jest na niebie. Konsekwentnie, Mittelstraß nazywa predykcję – *a priori* poznania.¹⁸

Teza o prymacie predykcji skutkuje tym, że uznaje się:

1. uprzedniość niekonstatywnych form zdaniowych, np. wołacz – Paul! i rozkaz – Chodź! wobec konstatywnych – Paul idzie;
2. uprzedniość przymiotnikowej modyfikacji nazwy np. czerwona krew, wobec przymiotnikowej predykcji np. krew jest czerwona¹⁹.

¹⁶ N. Chomsky, *Cartesian linguistics*, New York 1966, 33.

¹⁷ E. Tugendhat, *Vorlesungen zur Einführung in die sprachanalytische Philosophie*, Frankfurt 1976, 100, 172.

¹⁸ J. Mittelstraß, *Die Möglichkeit von Wissenschaft*, Frankfurt 1974.

¹⁹ Wyrażenia wykrzyknikowe nie są więc jednosłownymi zdaniami, predyktorami. E. Holenstein, *Von der Hintergebarkeit*, dz. cyt., 27. W filozofii, stwierdza Holenstein, późny Husserl jest samotnym, jak i oryginalnym wyjątkiem: E. Husserl, *Erfahrung und Urteil*, Hamburg 1972, 124-142. Z lingwistów Holenstein wymienia natomiast Jakobsona, który wskazując na warunki predykcji, odwoływał się do procesu uczenia się, a nie do zastanych w języku kategorii. R. Jakobson, *Die grammatische Aufbau der Kindersprache*, w: E. Holenstein, *Von der Hintergebarkeit*, dz. cyt., 171-186. Obaj myśliciele akcentowali potrzebę podstawy dla predykcji w sensie genetycznym i systemowym.

Uprzedniość niekonstatywnych aktów mowy wobec konstatywnych ważna jest w interpretacji wczesnodziecięcych, tzw. jednosłownych zdań. Logicy uważają takie wyrażenia jak: Mama, Hau-hau za eliptyczne predykcje, predykatory, które zostają odmówione lub przypisane przedmiotom, coś jak: To jest mama, Tam jest pies. Jednak niepredykatywna interpretacja lepiej oddaje sytuację, w których te wypowiedzi są użyte przy jednoczesnym uwzględnieniu intonacji. (np. W pierwszym przypadku mamy pozdrowienie – Cześć, mama, w drugim zadanie – Choć tu, piesku.) Z reguły, czasowniki używane są jako rozkazniki, a imiona, nazwy, jako wołacze i imperatywy; zauważmy, że często występujące w języku dzieci słówka: więcej, mocniej, szybciej, można też interpretować właśnie jako wołacze i imperatywy. Potwierdza to Halliday, badając rozwój aktów mowy: dziecko najpierw używa wyrażenia, dźwięku, głoski, by sygnalizować akt mowy jako taki. Może on znaczyć tyle, co pozdrowienie, życzenie itd. Kiedy już w akcie mowy nazwa przedmiotu odniesienia zostaje wypowiedziana: Cześć mama, Daj mleko, lub tylko Mleko, wtedy intonacja sygnalizuje o jaki akt chodzi²⁰.

Kwalifikujące wypowiedzi (Mama, Mleko, itd.) nie są przeto wyrażeniami nazwowymi, ani predykatywnymi, przypisaniem klasyfikujących cech. Są to swego rodzaju przysłówkowe określenia aktów mowy, wyraz impresywnej funkcji języka, oddziaływaniem na odbiorcę²¹. Wyrażenia wykrzyknikowe nie są więc jednosłownymi zdaniem, predykatorami. Dzieci opanowują znacznie wcześniej rozkazniki i wołacze, zanim nauczą się stosować zaimki wskazujące jak ja i ty, czy performatywne czasowniki, jak rozkazywać, czy nominalizacje czynności jak rozkaz. Zauważono, że w najwcześniejszych przypadkach predykcji z jedną nazwą jako podmiotem, występują jedynie czasowniki. Dla języków z trzema kategoriami słów – rzeczownik, przymiotnik, czasownik, charakterystyczny jest następujący porządek: Pikuś szczeka, Pikuś jest mały, i dopiero na ostatnim miejscu Pikuś jest psem. Syntaktycznie, nazwa (rzeczow-

²⁰ M. A. K. Halliday, *Learning How to Mean: Explorations in the Development of Language*, New York 1977, 39, 83.

²¹ Dostrzegamy analogię ze stanowiskami Heideggera i Piageta: przedmioty, zanim uświadomimy sobie ich uposażenie jakościowe, pojawiają się jako poręczne (*Zuhandenes*) i nie mają żadnej egzystencji niezależnie od związku działania – czynności (*um-zu*), z którymi są związane.

nik) występuje jako podmiot, czasownik jako predykat a przymiotnik jako epitet.

Nie przekonuje przeto próba ujęcia dzieciennych jednosłownych zdań jako funkcjonalnie jeszcze nierozwiniętych, wielofunkcyjnych wyrażeń, coś jak zdanie z języka dorosłych: Jest ciepło, które w pewnej sytuacji nie znaczy jedynie i przede wszystkim konstatacji, ale imperatywny apel, aby otworzyć okno. Przeciwno niej przemawia to, że dziecięce formy wyrażeń używane są w jednej funkcji. Długi czas dziecko nie potrafi jednemu morfemowi przypisać jednocześnie dwóch funkcji²². Na rzecz wywodliwości imperatywu np. Chodź! ze zdania deklaratywnego Powinieneś przyjść, czy Rozkazuję ci przyjść, podaje się niekiedy argument, że przecież użycie rozkaznika implikuje wiedzę o sobie samym, jako podmiocie wypowiedzi i drugim, jako adresacie wypowiedzi i sprawcy czynności, która ma być wykonana. Holenstein w odpowiedzi proponuje odróżnić między – wiedzą – jak – (*knowing how*), znajomością konstytutywną dla czynności i bezpośrednio w niej wyrażonej, oraz – wiedzą – że – (*knowing that*), refleksją nad działaniem, czynnością, która wyrażona jest zdaniem oznajmującym. Dopiero owe powiązanie czynności i jej konstatacji jest oparte na wyłącznie predykatywnej strukturze języka. Zwraca też uwagę fakt, że dopiero w dialogu i to po wielu korektach zaimki osobowe ja, ty zyskują swoje wyraźne znaczenie nadawcy i adresata a także odwracalności oznaczonej nimi relacji.

– Wiedza – jak-, znajomość habitualna, nie jest przeto derywatem – wiedzy – że, znajomości reguł wyjaśniających, tłumaczących działanie i czynność. Jeśli przyjmiemy, że struktura predykatywna: Rozkazuje ci, abyś przyszedł, jest podstawowa i z niej wywodzą się pozostałe, np. rozkazujący tryb, Chodź! – to dlaczego mówiący nie może jej wyrazić? Widzimy, że nie ma uniwersalnej formy wypowiedzi, że wszelkie próby przekształcenia imperatywów i wołaczy w zdania oznajmujące pomijają strukturalne bogactwo języka. Gubią funkcjonalne zróżnicowanie języka ludzkiego, którego swoistość polega właśnie na tym, że różne modi intencjonalne (akty mowy) są również strukturalnie odróżnione²³. Prośby, ostrzeżenia, rozkazy itd., nie dają się zredukować do stwierdzenia, że wyrażamy

²² E. Holenstein, *Von der Hintergebarkeit*, dz. cyt., 30.

²³ Tamże, 29.

prośbę, że boimy się, że chcemy, aby ktoś coś zrobił. Różnicom między typami aktów intencjonalnych odpowiadają różnice w typach aktów mowy. Inaczej mówiąc, różne sposoby skierowania się do świata znajdują swój wyraz w różnych formach językowych.

Niemniej, właśnie wskazując na związki z innymi typami aktów, uzasadnia się twierdzenie, że predykatywna struktura świadomości jest a priori. Chociaż obawianie się, miłowanie, podziwianie itd., nie muszą być językowo wyrażane, to twierdzi się, że co najmniej zakładają predykatywną świadomość. Niepropozycjonalne modi świadomości są tylko pozornie takie, powiada Tugendhat: – Mogę bać się Diabła, nie twierdząc, że istnieje, ale nie mogę bać się Diabła, nie mając na myśli, że istnieje. Domniemywanie, że N istnieje jest przecież niczym innym jak pewną odmianą świadomości predykatywnej²⁴. Nie można odmówić dzieciom intencjonalnych przeżyć, choć przecież nie opanowały one jeszcze zdań egzystencjalnych. Na pytanie Tugendhata, czy niewyrażone w zdaniach sądy nie są właśnie intencjonalnymi stanami rzeczy? Hostenstein odpowiada pytaniem: Jakie pojęcie istnienia mają dzieci? Zauważamy, że dzieci wcześniej uczą się wyrażać negujących obecność przedmiotów: Znikajcie! Istnieć znaczy dla nich tyle, co być obecnym! Względnie późno odróżniają między rzeczywistością i fikcją, tym co istnieje tylko w uniwersum dyskursu, np. w świecie mitologii greckiej. Jeśli poznawczo dziecko nie odróżnia jeszcze rzeczywistości od fikcji, to nie może mniemać, czy stwierdzać, że coś istnieje. Raczej rozsądniej jest przyjąć, że nie zajmuje ono stanowiska wobec istnienia czy nieistnienia.

Zwolennicy tezy o pierwszeństwie predykcji twierdzą, że właściwa funkcja zdania oznajmującego polega na potwierdzeniu lub zaprzeczeniu pewnego określenia, kwalifikacji, czy charakteryzacji danego przedmiotu, nie zaś jego istnienia. To że najwcześniejsze jednosłowne zdania dziecka nie są predykacją w tym sensie, z tą tylko różnicą, że mają jeden podmiot, dany nie przy pomocy słowa, lecz sytuacji jest, twierdzi Hostenstein, wskazówką impresywnej funkcji. Potwierdza to fakt, że we wczesnych stadiach uczenia się języka dziecko potrafi odpowiedzieć Tak lub Nie tylko na te pytania, których odpowiedzi wymagają aktów mowy, które już opanowało. Tzn. aktu mowy z funkcją impresywną, jak okazanie uczuć,

²⁴ E. Tugendhat, dz. cyt., 100.

czy zadanie działania, a nie pytanie o informacje, które czysto poznawczo odnoszą się do pewnego stanu rzeczy. Tak i Nie wydają się być przed wystąpieniem ich w predykcjach elipsami dla ekspresywnej i apelatywnej, a nie dla przedstawieniowej funkcji (stwierżeń): Chcesz chleba? Tak – (Proszę!); Czy mam przyjść? Tak – (Chodź!)²⁵.

Utożsamiając jednosłowne zdania z *explicite* predykcją, pomija się szczególną własność predykcji – umożliwienie tzw. *displaced speech*, informacji niezwiązanej z aktualną sytuacją. Dysponując strukturą predykatywną możemy tworzyć wypowiedzi o aktualnych, przeszłych i przyszłych, prawdziwych i fantastycznych stanach rzeczy, bawić się z językiem, budować nieprawdziwe wypowiedzi np. Pies miauczy. Gdy dziecko już potrafi budować zdania oznajmujące, wychodząc od tego, co rzeczywiste, mówi o tym, co możliwe i co nierealne. Nasuwa się pytanie: czy opanowanie struktury języka, która daje dostęp do – światów możliwych-, jest równoznaczne z tym, że odtąd już nasz obraz świata tworzy się wraz z językiem, czy też zawsze istnieje raczej pewna dysproporcja pomiędzy językową i niejęzykową częścią umysłu? – innymi słowy: Czy język wypełnia umysł całkowicie, czy też choć jest nieskończenie bogaty ma granice?²⁶

Powtórzmy: nabywszy strukturę zdania oznajmującego, wypowiedź uwolniona jest od sytuacji, w której akt mowy miał miejsce, od cech niegdyś wyznaczających odniesienie – rozdzieleniu ulega związek przedmiotów i zdarzeń od sposobów dania. Uwidacznia się teraz potrzeba nowego narzędzia, zdolnego powiązać daną sytuację z wyrażonym w zdaniu zdarzeniem, uwzględnionymi w nim przedmiotami. Chodzi tu o identyczność czasu, przestrzeni i niekiedy także osób, spełniającej akt mowy i biorącej udział w wypowiedzianym zdarzeniu. Tym narzędziem są relacyjne wyrażenia wskazujące (*shifters*). Przywracają one zdaniom odniesienie do aktualnej sytuacji. *Shifters* wskazują za pomocą relacyjnych określeń. Określenia relacyjne odwracalne uwalniają między innymi od egocentryczności wczesnodziecięcego sposobu widzenia. Odniesienie do sytuacji wypowiedzi wyrażenia oznajmującego za pomocą wskaźników (*shifters*) wybrane jest jako swobodne. Dopóki wymiennosc wskaźni-

²⁵ M. A. K. Halliday, dz. cyt., 48f., 70.

²⁶ E. Hohenstein, *Von der Hintergebarkeit*, dz. cyt., 33-34.

ków (ja-ty, tu-tam, lewa-prawa) nie ustali się, pokaże w poprawnym użyciu w sytuacji dialogu, nie ma stałego kryterium na to, że zostały one użyte do określenia relacji, a nie jako kwalifikujące wyrażenia (jak dotąd). Użyte jako kwalifikujące związane są bardziej z postawą konkretną, jako relacyjne świadczą o zdobytej przestrzeni możliwych pozycji, możliwych działań, postawie kategorialnej.

Schifters możemy porównać z nazwami relacyjnymi np. brat, sąsiad itd.; ich użycie we wczesnym stadium uczenia się języka często nie jest ani relacyjne, ani zwrotne, lecz właśnie kwalifikujące: – Brat znaczy tyle, co chłopiec.²⁷ Podobnie użycie zaimka ja nie oznacza zdobycia samoświadomości, pewności własnego istnienia, lecz odkrycie własnej względności, wymiennosc ról, która ma miejsce w społecznej komunikacji – przewyższenie dziecięcego egocentryzmu. Jakobson w tym kontekście mówi o dwóch uwalniających fazach w rozwoju językowym dziecka²⁸. Chwytając wymiennosc, zwrotnosc wskaźników, dziecko zdolne jest do właściwego dialogu – wymiennosci specyficznie językowych ról społecznych. Partner w prawdziwej rozmowie nie jest tylko nadawcą i odbiorcą sygnałów, lecz również informacji symbolicznej i potwierdzeń. Znany jest przykład dziecka, które przed opanowaniem predykatywnego użycia języka nie potrafiło ani zainicjować dialogu, ani odpowiadać na czysto informacyjne pytania słowami Tak lub Nie²⁹.

Wyraźną wskazówką tego, że niepredykatywne akty poprzedzają predykatywne jest oparcie predykatowego użycia przymiotników na ich użyciu epitetycznym. W językach, w których występuje różnica morfologiczna między orzekającym (predykatywnym) a epitetycznym użyciem przymiotnika, przymiotniki użyte jako epitety wykazują większą złożoność. W języku niemieckim epitetyczne użycie przymiotnika sygnalizuje liczbę i rodzaj: *Ein guter Wein, eine gute Milch, ein gutes Bier*. Predykatywne użycie nie jest zaś nacechowane ze względu na liczbę i rodzaj: *Wein, Bier, Milch ist gut*. Holenstein sądzi, że odróżnienie nacechowanej od nienacechowanej formy jest jednym z najpewniejszych kryteriów świadczących tak o struktural-

²⁷ D. Elkind, *Childrens Conceptions of Brother and Sister: Piaget Replication Study V*. The Journal of Genetic Psychology 100(1962), 129-136.

²⁸ E. Holenstein, *Von der Hintergebarkeit*, dz. cyt., 186.

²⁹ Tamże, 35.

nym, jak i genetycznym pierwszeństwie³⁰. Tak więc w genetycznie wcześniejszych i strukturalnie prostszych – liczbie pojedynczej rodzajnika określonego i przymiotnika a też w trzeciej osobie liczby pojedynczej zaimka osobowego, zaznaczony jest rodzaj (*der, die, das, guter, gute, gutes, er, sie, es*), ale już nie w liczbie mnogiej, w której mamy rodzajnik określony *die* dla wszystkich rodzajów i przymiotnik taki sam – *gute* dla liczby mnogiej i zaimek osobowy liczby mnogiej *sie* dla wszystkich rodzajów.

W potrójnym podziale syntaktycznym przymiotnika wyróżnia się jeszcze formę anaforyczną, która zajmuje pośrednie miejsce pomiędzy epitetyczną i predykatywną. W niemieckim epitetyczny przymiotnik występuje w mocnej deklinacji, anaforyczny w słabej. Deklinacja mocna sygnalizuje przeważnie rodzaj i liczbę, słaba (z wyjątkiem biernika rodzaju żeńskiego tylko liczbę.

Epitetyczne określenie rzeczownika jest postacią deskrypcji, przez którą może być wprowadzona deskrypcja predykatywna. Epitetyczna deskrypcja może pełnić dwie funkcje: może kwalifikować przedmiot, o którym się mówi, ale też wyznaczać odniesienie. Dziecko ustala odniesienie wyrażeniami kwalifikującymi – Gorące mleko, jak i środkami deiktycznymi – To mleko. Natomiast w deskrypcji predykatywnej wskazująca i określająca odniesienie funkcja ustępuje miejsca wypowiedzi niezależnej od konkretnej sytuacji³¹. Przy deskrypcji predykatywnej dochodzi jeszcze funkcja afirmacji pewnego atrybutu: najpierw spostrzeżeniowo, następnie werbalne podkreślenie cechy gorące. W substracie Mleko rzeczownik nie zawiera nic z aktu afirmacji. Predykcja zakłada jako atrybucja i afirmacja oddzielenie określonej cechy od przedmiotu, jej odrwanie. Bezpośrednim językowym wyrazem w określony sposób kwalifikującego spostrzeżenia nie jest przeto predykcja, ale modyfikacja. Kiedy nagle widzę białego konia, nie oddaje tego spostrzeżenia predykatywnie: Tu jest koń, lub: Ten koń jest biały, czynię to przy pomocy pewnej modyfikacją nazwy: Biały koń!³²

Teza Holensteina o oparciu (*Hintergebarkeit*) języka na przedjęzykowym systemie odróżnień, łączy wątki pragmatyczno-empirystyczne i strukturalno-aprioryczne. Stwierdza, że każde odróżnienie

³⁰ Tamże, 36.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

jest uwarunkowane sytuacyjnie – ten sam przedmiot należy ujmować każdorazowo w zależności od otoczenia z jakiego się odcina, w jakim jest ustalony, oraz traktuje pewne środki odróżniania jako uprzywilejowane ze względów strukturalnych³³. Treść znaczeniowa słowa zmienia się wraz z jego werbalnym otoczeniem, nie inaczej jak treść (uposażenie jakościowe) przedmiotu zależnie od sytuacyjnego kontekstu. Środki odróżniania są hierarchicznie uporządkowane, według strukturalnych stosunków odpowiedności i pokrewieństwa. Skoro predykcja nie jest podstawową strukturą języka, to świadomość predykatywna nie jest podstawową formą świadomości, inaczej mówiąc, nie należy traktować całej świadomości jako językowej.

5. KONSEKWENCJE ODRZUCENIA TEZY DETERMINIZMU JĘZYKOWEGO

Teza głosząca, że percepcyjna, performatywna i poznawcza znajomość poprzedzają i zarazem umożliwiają rozróżnienia czysto językowe, podważa mocną wersję tezy deterministycznej, wedle której język przenika jako determinator doświadczenie i kształtuje pogląd na świat. Fałszywe jest założenie ontologiczne tezy determinizmu, że to, o czym się mówi przed wprowadzeniem rozróżnień językowych, nie ma własnej struktury (i właśnie z tego względu daje się dowolnie powiązać i rozczłonkować), że nie ma żadnych cech, różnic, podobieństw itd. które stanowiłyby miarę tego, co, jak i w jakim porządku należy powiązać. Tezę determinizmu trzeba zastąpić bardziej kompromisową: kategoryzacja, rozczłonkowanie świata w znacznej mierze dokonuje się jeszcze przedjęzykowo. Istnieją między jednostkowymi zjawiskami podobieństwa i różnice, pokrewieństwa i preferencje wewnętrzne i one gwarantują istnienie spostrzeżeniowych rozróżnień. Polegamy na nich nie dlatego, że potwierdzane są przez odpowiednie wyrażenia językowe, lecz dlatego, że zostały uchwycone przez różnicujące zachowanie. Odróżnienia językowe pozwalają na poprawianie i precyzowanie już uzyskanych odróżnień. To, że możemy na nich polegać, jest następstwem wspólnej kontroli, wspólnego użycia języka. Dopiero w tym kontekście trzeba mówić o językowym normowaniu. Kuno Lorenz formułuje nawet twierdzenie, że przedjęzykowe rozróżnienia pozostają nieświadome i zostają uświadomione dopiero wraz z językową tematyzacją, że uczymy się pewnych zachowań i dzięki nim rozróż-

³³ Tamże, 49.

nień, nie uświadamiając ich sobie jednocześnie językowo³⁴. Lorenz uzasadnia swoje stanowisko, powołując się na badania nad zakresem, zasięgiem zachowań, ich możliwą funkcją kierowania, wprowadzania, wyboru i uzasadniania językowych odróżnień.

Podważwszy założenie ontologiczne, można oddalić obawy o pojęcie prawdy, obiektywności i znaczenia językowego a także wątpliwości, czy naszym wyobrażeniem o prawdzie, świecie i znaczeniu językowym cokolwiek odpowiada. Skoro ukryte w języku wzorce nie stanowią jedynych wzorców myślenia i poznawania i co ważne, nie są też ustanawiane arbitralnie, można bronić realizmu ludzkiego poznania i przeciwstawić się całkowitemu uzależnieniu prawdy od zmiennej historii społeczności językowej. Holenstein skłonny jest twierdzić, że perceptywna i performatywna znajomość sytuacji jest na tyle podstawowa, że pozwala nam uzyskać pojęcie rzeczywistości niezależnie od pojęcia prawdy. W takim razie kryterium prawdziwości nie polegałoby na *adaequatio intellectus et rei* – zgodzie wypowiedzi z faktem, stanem rzeczy, ale na *adaequatio rei perceptae et rei intellectae* – zgodności spostrzeżonej i pomyślanej rzeczywistości, *adaequatio perceptionis et propositionis* – zgodności spostrzeżeń i wypowiedzi. Właśnie z tego powodu i w życiu potocznym, i w sytuacjach eksperymentu, obserwowanie zachowań oceniamy jako pewniejsze od ich językowego wyrazu: w sytuacjach wątpliwych polegamy raczej na obserwacjach, a nie na sprawozdaniach czy twierdzeniach innych ludzi. W samym spostrzeżeniu potwierdza się pewność, gdyż określony ciąg spostrzeżeń ją gwarantuje. Skoro kryterium pewności nie jest rzeczywistość w sobie, to rozstrzyga prostota i spójność systemu doświadczenia, który umożliwił aktualne spostrzeżenie. Faktycznie za prawdziwy uchodzi zwykle taki przedmiot, którego sposoby dania wzajemnie się motywują, który nie tylko dla mnie i tylko teraz, ale dla każdego w każdym czasie jest dostępny i w tej dostępności pozostaje identyczny.

Holenstein w tym świetle uznaje często podawany argument za konstytutywną rolę języka: fakt istnienia w języku Eskimosów ponad 100 określeń dla barwy śniegu, za językowy dowód wpływu struktury spostrzegania na język, jako władzę czynienia rozróżnień. W języku nie odnosimy się do rzeczywistości w sobie, ale do świata jako subiektywnie czy intersubiektywnie spostrzeżonego, jako znanego performatywnie i reprezentowanego poznawczo.

³⁴ K. Lorenz, *Elemente der Sprachkritik*, Frankfurt 1970, 174.

Humboldt, Whorf i Sapir mieli częściowo rację: obligatoryjne kategorie gramatyczne języka odgrywają pewną rolę w tym procesie, formy każdego języka ustalają określoną postawę wobec treści wyrażania, a za ich pośrednictwem, wobec wszelkich możliwych treści doświadczenia. Jednak chodzi tu o wyrażenie doświadczenia za pomocą środków językowych, o myślenie dla mówienia. Warto też podkreślić, że jest ono szczególną formą myśli, która służy komunikacji³⁵.

Rozważania Hohensteina możemy podsumować stwierdzeniem: język i zawarty w nim kategorialny schemat są częścią modelu świata, jakim dysponuje człowiek. W ową strukturę systemu wpisuje się pierwotna kompetencja językowa (*ursprüngliches Vermögen der Sprache*) i dlatego zmysłowe doświadczenie może nie tylko poprzedzać język, ale też współokreślać jego strukturę. Model świata tworzy się wraz z historią osobistą podmiotu. U zwierząt stanowią go struktury zachowania, gwarantujące przetrwanie jednostki i zachowanie gatunku. W przypadku ludzi ów model kształtowany jest przez włączenie obiektywnych mediów, języka, wartości. Model, tkwiąc w tle każdego aktu językowego, wnosi w sytuację w jakiej znajduje się podmiot konieczny horyzont doświadczenia. Na nim opiera się prezentacja i reprezentacja pojęciowa przedmiotów, ich klasyfikacja według dziedzin przedmiotowych i ich *modi essendi*. Elementem uprzywilejowanym modelu jest percepcja. W percepcji łączą się element percepcyjno-performatywny, wiedza-jak, znajomość spostrzeżeniowa i performatywna sytuacji oraz element pojęciowy (językowy) wiedza-że. W percepcji sprzęga się wiedza pojęciowa z indywidualnym zachowaniem. W świetle systemowej całości możliwe staje się połączenie percepcji i myślenia, przez kontekst, który pozwala określić typ przedmiotu, jego własności i charakter istnienia.

³⁵ – Myślenie dla mówienia – wiąże się wyborem tych cech przedmiotów i zdarzeń, które pasują do konceptualizacji danego zdarzenia i dają się łatwo zakodować w języku. Dzięki temu dziecko w trakcie przyswajania języka ojczystego uczy się szczególnych sposobów myślenia dla mówienia. D. I. Slobin porównał narracje w różnych językach zdarzeń przedstawionych dzieciom na dwóch obrazkach. Wykazał, że spostrzeżenia (doświadczenia) nie przedstawiają – wydarzeń – i – sytuacji, które następnie podlegają zakodowaniu językowemu. To raczej doświadczenia zostają przefiltrowane przez język i osadzone w zwerbalizowanych kontekstach. D. I. Slobin, *Od – myśli i języka – do – mówienia dla myślenia-*, w: *Akwizycja języka w świetle językoznawstwa kognitywnego*, red. E. Dąbrowska i W. Kubiński, Kraków 2003, 361-402.

Wskazaliśmy na dwoisty charakter percepcji – konkretny i kategoriálny. Jej abstrakcyjność polega na tym, że pomija ona nieistotne własności obiektu, uwidacznia różnice, kontrasty i niezgodności, że ujmuje swój przedmiot jako typ, reprezentanta danej klasy przedmiotów. W ten sposób percepcja generuje znaczenie językowe. Wyodrębnione za pomocą procedur percepcyjnych przedmioty wiążemy ze znakami, znaczeniami i spostrzegamy je odtąd jako znaki przedmiotów doświadczenia i znaki innych znaków. Dlatego ten początkowy etap uczenia się języka, który odzwierciedla przedwerbalne doświadczenie jednostki, jest jednocześnie okresem kodowania pojęć³⁶.

6. ZAKOŃCZENIE

Wbrew tezie determinizmu językowego należy powiedzieć, że język naturalny nie niesie określonej teorii świata, lecz jest raczej środkiem do zbudowania indywidualnych systemów doświadczenia. Idea modelu świata i pojęć językowych jako jego elementu pozwala zakwestionować mocną odmianę relatywizmu językowego, uzależniającego pojęcie prawdy od schematu pojęciowego zawartego w językach etnicznych. Chociaż język skłania nas do odwołania się w trakcie mówienia do aspektów doświadczenia, które są skodyfikowane w kategoriach gramatycznych, to niemniej ów schemat pojęciowy jest nieustannie weryfikowany przez ogólniejsze związki i zależności z całością struktur poznawczych, a ostatecznie przez spójność i równowagę całego modelu. Choć schematy języków różnią się między sobą, to jednak model (system) narzuca im pewne granice. To dlatego, choć w języku Eskimosów istnieje ponad 100 wyrażeń na znaczenia barwy śniegu, wiemy, o jakim przedmiocie jest mowa i o jakich jego własnościach. (jak zauważyliśmy, tzw. barwy podstawowe są te same). Z łatwością dostrzegamy też wpływy względów praktycznych. Choć konceptualny obraz świata zależy od czynników społecznych, kulturowych i osobistego doświadczenia, to jednak dzięki budowaniu i manipulowaniu systemami pojęciowymi można orientować systemy indywidualne na przyjęte w danej społeczności językowej ogólne normy, co jest warunkiem społecznego porozumiewania się użytkowników zarówno tego samego języka, jak różnych języków. Widać możliwość komunikacji ponad lokalnymi układami pojęciowymi: lo-

³⁶ R. I. Pavilionis, *Język, znaczenie, rozumienie i relatywizm*, w: *Język, znaczenie, rozumienie i relatywizm*, red. Z. Muszyński, Warszawa 1991, 132.

kalne układy są zakorzenione w warstwie przedwerbalnej, w strukturach postaciowych percepcji i historii dotychczasowego doświadczenia, przeto różnice w pojęciowych kategoriach języków etnicznych ostatecznie nie kłócą się z ideą obiektywnej prawdy, o ile potraktujemy ją jako – ideę regulatywną-, której treścią jest niezależność od układu pojęciowego³⁷. – Świat nie jest wyrobem gotowym-, toteż systemy symboliczne kształtują percepcję i jest ona od nich nieodłączna. Jednak nie ma tu pełnej dowolności i dlatego nie jesteśmy więźniami struktur gramatycznych i pojęciowych naszego języka i możemy wyjść poza kategoryzację w nim utrwaloną³⁸.

THINKING AND LANGUAGE

Summary

How do thinking and language relate to each other? It is one of the basic questions in philosophy and science; it deals with linguistic meaning, truth, and objectivity. The more we know about the structure and function of language and correlatively about cognitive processes the more we understand the nature of the correlation. Just taking it into account allows for formulating arguments against linguistic determinism which makes linguistic meaning, truth, and objectivity of knowledge dependent on language. To reject linguistic determinism we rely on the outstanding work of Elamar Holenstein about cognitive basis of language – *Von der Hintergebarkeit der Sprache. Kognitive Unterlagen der Sprache. Anhang: Zwei Vorträge von Roman Jakobson*, Frankfurt 1980. Holenstein shows linguistic competence as rooted in perception and bodily movement and the capacity of using symbols as rooted in ability to point at something. If language is not seen as means to picture something, and predication loses its privileged position, than consequently, logically oriented theory of language ceases to be plausible. Ways of thinking, perceiving, imagining, etc., suggested by language, are not the only norms and, what is even more important, they are not arbitrary. Therefore some reasons can be found against the dependence of the notion of truth on ever changing history of human linguistic society.

³⁷ A. Grobler, *Uteoretyzowanie, relatywizm i prawda*, Przegląd Filozoficzny 9(2000)2 (34), 37-45.

³⁸ H. Putnam, *Dlaczego świat nie jest wyrobem gotowym*, w: *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, tłum. z ang. A. Grobler, Warszawa 1998, 237-238, *Why There Is Not a Ready-Made World*, in: *Realism and Reason, Philosophical Papers*, t. 3, Cambridge University Press, Cambridge 1983, 205-228.